PR

Cena numeru 3 z

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, CZWARTEK, DNIA 26 SIERPNIA 1948 ROKU — Nr. 234 (1168)

SPRAWA NIEMIEC

dyskutowana jest w dalszym ciągu na konferencjach w Moskwie

LONDYN PAP. — *Jak donosi agencja Reutera, poniedziałkowa konferencja Generalissimusa Stalina, przeprowadzona w obecności ministra spraw zagr. ZSRR Mołotowa z przedstawicielami trzech państw zachodnich: ambasadorami USA i Francji: Bedell-Smithem i Chataigneau oraz wysłannikiem ministra Bevina Robertsem — trwała 4 godziny i 40 minut i była najdłuższą z odbytych dotychczas.*

Korespondenci zagraniczni wysnuwają z długości trwania konferencji optymistyczne wnioski i przypuszczają, że osiągnięte zostało pewne porozumienie co do platformy, na jakiej mogłyby być podjęte rozmowy 4 mocarstw w sprawie Niemiec.

Podkreśla się, że przedstawiciele państw zachodnich po opuszczeniu Kremla wydawali się być zadowoleni.

Ambasador USA Bedell-Smith oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie konferencji *„osiągnięto pewien postęp"* i że nie przypuszcza, by spotkanie to było ostatnie.

We wtorek rano przedstawiciele trzech państw zachodnich odbyli krótką konferencję w ambasadzie amerykańskiej, przesyłając odrębne sprawozdania swym rządom.

Nowej konferencji z min. Mołotowem lub ewentualnie z Generalissimusem Stalinem należy oczekiwać dopiero po otrzymaniu przez nich dalszych instrukcji z Waszyngtonu, Londynu i Paryża.

LONDYN PAP. — Minister Bevin odbył we wtorek konferencję z ambasadorem Francji — Rene Massigli, a następnie z ambasadorem USA — Lewisem Douglasem. Celem konferencji — jak stwierdza Reuter — *była próba uzgodnienia poglądów 3 mocarstw zachodnich „w świetle dyskusji, przeprowadzonej ub. nocy na Kremlu".*

WASZYNGTON PAP. — Rzecznik Departamentu Stanu Michael Mac Dermott, oświadczył dziennikarzom, że *nadszedł już do Waszyngtonu pełny raport ambasadora USA w sprawie poniedziałkowej wieczornej audiencji na Kremlu. Raport ten jest obecnie przedmiotem studiów ze strony sekretarza stanu Marshalla.*

Rzecznik Departamentu Stanu oznajmił, że rozmowy w Moskwie na temat Niemiec „będą kontynuowane". Stwierdził on jednak, że jak dotychczas, nie wyznaczono żadnej daty następnego spotkania.

LONDYN PAP. — Korespondent agencji Reutera w Moskwie przypuszcza, że rządy mocarstw zachodnich będą potrzebowały paru dni na uzgodnienie swego stanowiska po ostatniej konferencji na Kremlu. Najbliższe dwa dni będą prawdopodobnie okresem wyczekiwania. *Po uzgodnieniu swego stanowiska, przedstawiciele mocarstw zachodnich mają prosić o kolejne spotkanie z ministrem Mołotowem lub z generalissimusem Stalinem.*

Dziś otwarcie Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu

WROCŁAW PAP. — W przede dniu otwarcia kongresu intelektualistów przybywają do Wrocławia liczne delegacje zagraniczne. Dnia 24 bm. jako pierwsza przybyła delegacja radziecka, w skład której wchodzą m. in. członkowie Akademii Nauk ZSRR: Mieszczaninow, Bardin i Tarle, znakomici pisarze: Erenburg, Szołochow, Leonow i Korniejczuk, gen. sekretarz związku kompozytorów radzieckich — Chrennikow, wybitny reżyser filmowy Pudowkin i inn.

Delegację powitali w imieniu komitetu organizacyjnego ze strony Francji Willard, ze strony Polski — prof. Lorentz oraz pisarz czechosłowacki — Drda.

Oprócz delegatów przybywających pociągami, dalsze grupy przybywają samolotami. Oczekiwane są trzy samoloty z Francji, dwa z Polski, jeden z Czechosłowacji, trzy z Anglii, dwa z Włoch, jeden ze Sztokholmu i jeden z Finlandii.

Sala Politechniki, mogąca pomieścić 621 delegatów, jest już całkowicie przygotowana do kongresu. Na miejscach przeznaczonych dla delegatów zainstalowano słuchawki, przy pomocy których poszczególni delegaci będą mogli słuchać referatów i przemówień w jednym z pięciu języków, na które tłumaczone będą przemówienia.

Oficjalne otwarcie kongresu nastąpi w dniu 25 bm. o godz. 9-ej rano. W imieniu komitetu organizacyjnego kongres powita Jarosław Iwaszkiewicz.

Robotnicy francuscy żądają

rządu jedności demokratycznej we Francji

PARYŻ PAP. — Akcja protestacyjna francuskich mas pracujących przeciwko projektom finansowo - gospodarczym ministra Reynaud, trwa w dalszym ciągu.

22 tysiące robotników z centrali przemysłu elektrycznego w Gennevilliers uchwaliło rezolucję, domagającą się utworzenia rządu jedności demokratycznej. Analogiczną rezolucję podjęli robotnicy zakładów Solvay w Dombasle (Meurthe et Mozelle), zrzeszeni w CGT, pracownicy zakładów Thompson - Houston w Genevillers oraz górnicy w Landres i Mouriere.

Unia Kobiet Francuskich zdobyła ponownie kilka tysięcy podpisów pod rezolucję protestującą przeciwko wprowadzeniu w życie projektów finansowych ministra Reynaud.

Budżet ONZ

na rok 1949

LAKE SUCCESS PAP. — Nowy budżet Organizacji Narodów Zjednoczonych na rok 1949 przewiduje wydatki w wysokości około 33,5 miliona dolarów. Budżet ten wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Zgromadzenie Generalne ONZ. Proponowane wydatki są o blisko półtora miliona dolarów niższe ,niż w roku 1948, wskutek niewłączenia do preliminarza kosztów związanych z utrzymaniem kilku komisji, których dalsze istnienie wymaga decyzji Zgromadzenia Generalnego.

Dwie trzecie budżetu pójdzie na pokrycie kosztów utrzymania sekretariatu ONZ w Nowym Jorku. Przeszło 3 miliony dolarów wyasygnowano na budowę i urządzenie siedziby ONZ w Europie.

Bilans bitwy o Grammos

Komunikat sztabu armii Markosa o działaniach wojennych w rejonach Pindusu

PARYŻ (PAP). Radio Wolnej Grecji opublikowało następujący komunikat sztabu generalnego armii demokratycznej:

„21 sierpnia zakończyła się pierwsza faza wielkiej bitwy w północnym Pindusie. W ciągu 70 dni — od 14 czerwca do 21 sierpnia — jednostki armii demokratycznej, operujące w rejonie Voion-Smolikas-Grammos wzięły na siebie główny ciężar kampanii wojsk rządu ateńskiego. W tym okresie jednostki armii demokratycznej wykonały wiernie plan sztabu głównego. Przesiąknięte nieugiętym duchem bojowym, w setkach ciężkich i chwalebnych walk obronnych, w licznych walkach rozbiły doborowe jednostki przeciwnika przy stosunkowo niewielkich własnych stratach.

Stawiając bohaterski opór nasze oddziały zmusiły wroga do skoncentrowania głównych sił w północnym Pindusie i umożliwiły w ten sposób innym jednostkom armii demokratycznej skorzystanie z osłabienia sił nieprzyjacielskich w innych rejonach Grecji.

Równolegle do głównych walk obronnych armii demokratycznej w północnym Pindusie, które miały na celu nie zachowanie terenu, lecz jak największe osłabienie wroga, przeprowadzono poważne działania ofensywne na przestrzeni ubiegłych 70 dni w rejonach Epiru, Arty, Rumelii, a później w Chassia i na odcinku Trikkala-Kalambaka.

W nocy z 20 na 21 sierpnia oddziały armii demokratycznej w północnym Pindusie przeprowadziły akcję wycofania się z głównych pozycji i przejścia oskrzydlającego na tyły nieprzyjacielskie. Powierzone sobie trudne zadanie żołnierze wypełnili zgodnie z planem.

Jednostki grupy północnego Pindusu, utrzymując przez cały czas kontakt z przeciwnikiem zza głównej linii frontu zdołały równocześnie przy nieznacznych stratach stworzyć wyrwy w różnych punktach nieprzyjacielskich. Oddziały nasze posuwają się w kierunku zachodu i południowego zachodu. Podczas, gdy jedne oddziały atakowały wroga w kierunku Alevissa-Gorusia-Volia, inne jednostki zeszły na południe od Grammos.

W czasie walk od 14 czerwca do 21 sierpnia wojska rządu ateńskiego straciły łącznie około 23 tys ludzi, w tym 5 tys. zabitych i 16 tys. rannych. Strącono 35 samolotów i zniszczono 18 czołgów, zdobywając znaczne ilości materiału wojennego.

Naczelne dowództwo armii demokratycznej składa gratulacje wszystkim kombatantom północnego Pindusu za dokonanie wielkich czynów i wykazanie wysokich wartości wojskowych, dzięki którym pokrzyżowano plany nieprzyjacielskie, zmierzające do rozbicia sił armii demokratycznej w północnym Pindusie. Bohaterska walka żołnierzy w północnym Pindusie winna być przykładem dla wszystkich bojowników armii demokratycznej na terytorium całej Grecji. Walka ta powinna również przyczynić się do rozbicia sił monarcho-faszystowskich i wyzwolenia ojczyzny. Cześć i sława bohaterom ojczyzny, którzy zginęli w walce przeciwko wojskom rządu ateńskiego w północnym Pindusie i innych rejonach kraju.

Wszyscy do broni, wszystko dla zwycięstwa".

Dane w siedzibie sztabu generalnego armii demokratycznej 22 sierpnia.

Pod komunikatem widnieje podpis generała Markosa.

Partia Wallace'a zyskuje posłuch w St. Zjednoczonych

Nawet prezydent Truman i jego adherenci muszą się liczyć z opinią publiczną, która staje po stronie Partii Postępowej

NOWY JORK PAP. — Henry Wallace, kandydat na prezydenta z ramienia Partii Postępowej, wygłosił w Bridgeport pierwsze wielkie przemówienie od czasu konwencji w Filadelfii.

Wallace ponownie zaatakował politykę zagraniczną i wewnętrzną tak partii demokratycznej jak i republikańskiej, oraz raz jeszcze podkreślił, że Partia Postępowa walczy o pokój i dobrobyt ludności amerykańskiej.

Omawiając wpływ Partii Postępowej na bieżącą politykę USA, *Wallace stwierdził, że zmusiła ona Trumana do podjęcia rokowań w sprawie Berlina, do zmiany stanowiska w sprawie Palestyny oraz do potępienia dyskryminacji rasowej, zaś partię demokratyczną do odłożenia planów uchwalenia projektu antykomunistycznej ustawy Mundta, oraz wypowiedzenia się przeciwko uchwalonej poprzednio przy jej poparciu antyrobotniczej ustawie Tafta - Hartley'a.*

Wallace podkreślił jednocześnie, że popieranie obecnej dwupartyjnej polityki zagranicznej jest równoznaczne z popieraniem polityki reakcyjnej. Mówca wypowiedział się wreszcie za wzmocnieniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych, która dysponować powinna odpowiednimi siłami zbrojnymi.

W dalszym ciągu swego przemówienia Wallace zaatakował zyski przemysłu zbrojeniowego oraz politykę obu wielkich partii, która umożliwia mu osiąganie takich zysków. Stwierdził on, że demokraci i republikanie nie dotrzymali obietnic, udzielonych narodowi w zakresie walki z inflacją, budownictwa mieszkaniowego oraz rozszerzenia ubezpieczeń społecznych. W zamian za to dali mu oni kolosalne zbrojenia oraz przymusową służbę wojskową. Wallace podkreślił z naciskiem, że Partia Postępowa jest partią całkowicie niezależną, *nie podporządkowaną żadnej innej grupie lub partii.*

Projekt „konstytucji" dla Bizonii

BERLIN PAP. — Komitet rzeczoznawców, wyłoniony przez premierów 11 prowincji Niemiec zachodnich, zakończył w poniedziałek wieczorem prace nad projektem konstytucji „Federacji Niemieckiej" (Bund Deutscher Laender). Projekt zostanie przedstawiony zgromadzeniu konstytucyjnemu Niemiec zachodnich.

Projekt przewiduje 2-izbowy parlament — Izbę niższą złożoną z 400 członków, wybieranych bezpośrednio, oraz Radę Federalną, złożoną z delegatów poszczególnych prowincji mianowanych przez rządy danych prowincji w zależności od liczby mieszkańców. Konstytucja zastrzega 30 miejsc w parlamencie dla przedstawicieli Berlina.

Rząd formowany będzie przez premiera wybieranego przez parlament i zatwierdzonego przez przewodniczącego Rady Federalnej.

Konstytucja pozostawia władzom prowincjonalnym prawo decydowania jedynie w sprawach kulturalnych oraz w sprawach porządku publicznego, natomiast wszystkie inne problemy zwłaszcza zagadnienia gospodarcze, łącznie z uchwalaniem nowych podatków należeć będą do parlamentu i rządu federalnego.

Personel poselstwa Jugosławii w Tiranie

potępia zdradziecką politykę Tito

LONDYN PAP. — Jak donosi agencja Reutera, poseł Jugosławii w Iranie, Azim Ali Hodzic, z całym personelem poselstwa *podał się do dymisji na znak protestu przeciwko polityce Tito.* W komunikacie, opublikowanym we wtorek, Hodzic stwierdza, że okrutny terror, panujący w Jugosławii, nie pozwala jemu ani też pozostałym członkom poselstwa na powrót do kraju. Hodzic ,który pełnił funkcje posła Jugosławii w Iranie od września 1945 roku, uchodził — jak podaje agencja Reutera — *za osobistego przyjaciela Tito.*

Szykany Departamentu Stanu wobec pracowników ONZ

LAKE SUCCESS PAP. —Departament Stanu odmówił wydania paszportu zagranicznego urzędniczce ONZ Urszuli Wasserman, która służbowo miała wyjechać do Genewy. Pani Wasserman jest naturalizowaną obywatelką amerykańską urodzoną w Niemczech. W czasie wojny pracowała w „Office of War Information" a następnie była związana z komitetem akcji politycznej CIO.

Odmowa wydania paszportu nastąpiła mimo 3-miesięcznych starań ONZ. Pani Wasserman ostatecznie udała się do Europy, posiadając jedynie zaświadczenie ONZ, na którym Francja i Szwajcaria postawiły wizy.

Spółdzielczość - dźwignią dobrobytu drobnego rolnika

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA PAP. — W dniach 23 i 24 bm. obradowało w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego Józefa Niećki plenum Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL z udziałem Prezydium Rady Naczelnej.

Po dwudniowych obradach nad referatem sekretarza naczelnego PSL — pos. Kazimierza Banacha *o drogach i perspektywach ustroju rolnego w Polsce — plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę, precyzującą stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego w tych sprawach.*

Po omówieniu osiągnięć Polski Ludowej deklaracja stwierdza:

Nawiązując do tradycji radykalnego ruchu ludowego, dążyć będziemy do umocnienia i udoskonalenia osiągnięć już dokonanych i *do dalszego rozwijania społecznych form w gospodarce rolnej, zwłaszcza społecznych form wytwórczości, dzięki którym może być podniesiona stopa życiowa szerokich mas pracujących chłopów i wzbogacenia gospodarki narodowej drogą unowocześnienia rolnictwa.*

Dążenie to wymagać będzie od nas wielkiej pracy i walki w następujących dziedzinach:

a) w zwalczaniu reakcyjno - kapitalistycznych elementów na wsi,

b) w szukaniu nowych, wyższych, uspołecznionych form życia i pracy oraz w dźwiganiu naszej produkcji rolnej, by chleba było coraz więcej,

c) w przebudowywaniu świadomości całej masy chłopskiej, t. zn. w budowaniu nowego, sprawiedliwego ustroju i świadomości człowieka.

d) w chwili obecnej, gdy indywidualne drobne i średnie gospodarstwa w dalszym ciągu dźwigają na sobie przeważającą część zadania wyżywienia narodu, należy z jednej strony nie szczędzić wysiłków, w walce o jak najwyższe plony, z drugiej zaś *rozwinąć wszechstronną i skuteczną akcję pomocy dla tej właśnie kategorii gospodarstw.* W szczególności gospodarstwom tym należy udostępnić korzystanie na warunkach, odpowiadających ich możliwościom z wszelkich źródeł i *środków popierania rolnictwa, z kredytów, ośrodków maszynowych, nawozów, ziarna siewnego, właściwie zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej oraz stypendiów i burs dla kształcącej się młodzieży.*

e) wszystkie już istniejące formy naszej nowej spółdzielczości, jako przyczyniające się zarówno do likwidacji wyzysku, jak i do popierania wysiłków chłopów pracujących w ich walce o plony, muszą być nadal rozwijane i poszerzane. Zadanie to wymaga ujęcia kierownictwa tych spółdzielni przez ideowych i rzetelnych drobnych i średnich chłopów oraz oparcia działalności spółdzielczej na czynnym udziale chłopskich mas członkowskich w kierownictwie, codziennej pracy i kontroli.

Zarówno torowanie dróg do przyszłego lepszego ustroju, jaki popieranie pracy drobnych i średnich gospodarstw oraz rozwój i rozszerzanie już istniejących form spółdzielczości mają na celu walkę z wyzyskiwaczami na wsi i w mieście, a więc ze wspólnym wrogiem tak chłopów jak i robotników. *W tej działalności znajduje więc pełny i praktyczny wyraz sojusz chłopsko - robotniczy, oparty na wspólnych potrzebach i celach całego świata pracy. Sojusz ten stanowi dotychczas i nadal stanowić będzie podstawę organizacji, działalności i rozwoju naszego Państwa Ludowego.*

Zerwanie rokowań we Włoszech

w sprawie robotników rolnych

RZYM PAP. — Pertraktacje, zainicjowane pomiędzy związkiem zawodowym pracowników rolnych a organizacją właścicieli ziemskich, zostały przerwane na skutek nieprzejednanego stanowiska pracodawców. Konferencja właścicieli ziemskich domaga się, żeby w rozmowach wzięli również udział delegaci rozłamowców chrześcijańsko - demokratycznych, podczas gdy konstytucja włoska wyraźnie przewiduje, że mogą w nich uczestniczyć jedynie przedstawiciele legalnie ukonstytuowanych związków zawodowych, którzy zostali wybrani drogą głosowania.



W „Odrodzeniu" w artykule „Pokój — po wrocławsku" pióra Jerzego Borejszy czytamy między innymi:

W czterdziestym ósmym roku właśnie w Polsce i właśnie we Wrocławiu po raz pierwszy po wojnie światowej spotkają się na Kongresie w Obronie Pokoju przedstawiciele świata nauki i kultury, przedstawiciele czterdziestu narodów. Jeśli przypominamy i uświetniamy tradycję kongresów okresu międzywojennego — to ani na chwilę nie możemy zapomnieć, że Kongres Wrocławski odbywa się w warunkach zgoła odmiennych.

Nas jest obecnie mrowie, — nas, to znaczy obywateli krajów, gdzie zmiana ustroju społecznego i politycznego unicestwiła źródła wojen, uczyniła walkę o pokój realną i trwałą— w porównaniu z obywatelami krajów, gdzie rządzą zwolennicy nowych wojen lub ich powolni wykonawcy. Druga wojna światowa udowodniła, że walka o pokój przestaje być czczym, bezwartościowym frazesem tylko wtedy, gdy łączy się z walką o postęp. Doświadczeni podstępnymi drogami hitleryzmu, wiemy już dziś niezbicie, że nie może walczyć o pokój naukowiec czy artysta, którego twórczości nie ożywia wielka wiara w postęp, wiara w wysokie posłannictwo sztuki i nauki, — który nie ma optymistycznej odwagi i spokoju, wypływającego z przekonania, że gnije i rozkłada się nie kultura europejska, ale — jej grabarze. Wiemy dzisiaj niezbicie, że nie ma realnej walki o pokój bez codziennej, bezpośredniej każdogodzinnej i każdominutowej łączności z potężnym ruchem robotniczym i jego rządami, tam gdzie on zwyciężył.

Stąd, z chwilą gdy walka o pokój weszła na tory realne, odpadło kilka nazwisk i ludzi. Tym gorzej dla nich. W Kongresie Wrocławskim weźmie udział bezpośrednio czy pośrednio, — wszystko to co jest największe, najwspanialsze i najbardziej szlachetne w kulturze artystycznej i naukowej naszego pokolenia. Jeśli w okresie międzywojennym przyjeżdżali pisarze niemieccy tylko z emigracji, to dziś rozumiemy, czemu nie przyjadą wybitni pisarze ze Stanów Zjednoczonych. Jedni, jak Fast, nie mogą, bo siedzą w więzieniu, innym grozi los Fasta, jeszcze inni — co najgorsze — stchórzyli i zlękli się rozwścieczonego chamstwa u władzy. I jak podczas dotychczasowych kongresów tak i obecnie łatwo geograficznie określić, skąd pisarz nie mógł przybyć na międzynarodowe zbratanie twórców postępu.

Sam fakt zwołania Kongresu Wrocławskiego nabrał niezwykłej doniosłości. Jest on świadectwem tego, że świat nie daje się zastraszyć widmem wojny, ani zachętami do kapitulacji. Jest on świadectwem niegasnącej odwagi i optymizmu ludzi nauki i kultury.

Tym bardziej, że odbywa się w kraju, gdzie na zgliszczach i ruinach powojennych nauka i kultura poczyniły w ciągu kilku lat takie postępy. W kraju, który uzyskał po wojnie granice pokoju i sojusze pokoju.

Właśnie w kraju niegasnącego optymizmu i radości pracy — w Polsce. Właśnie w mieście pokoju — we Wrocławiu.

Jerzy Borejsza

Na marginesie

Bezcelowe kontakty

Amerykanie lubią podróżować. Mają skłonność do turystyki, a zaspokojeniu tych upodobań bardzo pomaga waluta dolarowa, chętnie i łatwo wymienialna w krajach wyniszczonej Europy. Wycieczki amerykańskie odbywają się indywidualnie lub grupami, i właśnie do Niemiec przybyła ostatnio grupa lekarzy amerykańskich **„dla nawiązania kontaktu z lekarzami niemieckimi oraz w celu wymiany informacji, dotyczących postępu w dziedzinie medycyny w ciągu ostatnich 10 lat.**

Zainteresowania podróżujących lekarzy amerykańskich są bardzo zrozumiałe, wątpimy jednak, czy ze swej wycieczki do Niemiec wywiozą oni plon obfity. Przeciwnie, sądzimy, że jej wyniki będą niezwykle skromne, a to dlatego, iż „postępy" medycyny niemieckiej w ciągu ostatnich 10 lat miały charakter wielce... jednostronny.

Jak wiemy choćby z licznych procesów powojennych, których „bohaterami" byli lekarze niemieccy i to często o głośnych nazwiskach, medycyna niemiecka oddała się niemal bez reszty na usługi reżimu hitlerowskiego i w związku z tym jej „postępy" wchodzą w zakres nie tyle lecznictwa ile — kryminologii. Setki i tysiące lekarzy niemieckich — na terenie obozów koncentracyjnych i innych miejsc kaźni — brały udział w nieludzkich i zbrodniczych eksperymentach, dokonywanych na bezbronnych ofiarach hitleryzmu.

Te eksperymenty zmierzały nie do ratowania zdrowia i życia ludzkiego, lecz — całkiem na odwrót — do wynajdywania „ulepszonych" sposobów jednostkowego i masowego uśmiercania ludzi. „Dorobek" medycyny niemieckiej z ostatnich 10 lat — to zamrażanie ludzi w lodowatej wodzie, sterylizacje, przymusowe szczepienie najstraszniejszych chorób zakaźnych, wiwisekcja, przerabianie ciał ludzkich na mydło, tłuszcz i kompost i wreszcie — masowe mordowanie za pomocą „cyklonu" w komorach gazowych. Plon działalności lekarzy niemieckich jest w pewnym sensie niewątpliwie obfity, ale — jak powiedzieliśmy — zbrodniczo jednostronny. Trudno sobie wyobrazić, by tego rodzaju „wyniki" medyczne mogły naprawdę zainteresować lekarzy amerykańskich. Tutaj — raczej kryminologowie, sędziowie i prokuratorzy mogliby znaleźć rozległe pole do fachowych studiów.

Wprawdzie są dziś w USA ludzie, którzy nie zawahali by się, zapewne, przed stosowaniem „zdobyczy" medycyny niemieckiej wobec swych „czerwonych" wrogów politycznych, ale nie możemy sobie wyobrazić, by lekarze amerykańscy mieli z takimi zamiarami coś wspólnego.

I dlatego pewni jesteśmy, że „nawiązanie kontaktów z lekarzami niemieckimi nie przyniesie amerykańskim medykom nic, prócz zawodu i... odrazy.

B. D.

Wielki pożar
na lotnisku brytyjskim

LONDYN PAP. — Na lotnisku w Shannon wybuchł w poniedziałek w nocy drugi w tym roku groźny pożar, który na szczęście zdołano zlokalizować zanim ogarnął cysterny, w których znajdowało się przeszło 22 miliony litrów benzyny. Szkody wyrządzone przez pożar są znaczne i oceniane na 100 tysięcy funtów szterlingów. Pożar widoczny był w odległości 50 klm. od lotniska.

Jerzy Korwin 6)

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Więc jednak ubiegł... — Stwierdził z satysfakcją Brzozowski — Czy to znaczy, że przyznaje się pan przynajmniej do chęci popełnienia zbrodni?

— No pewnie, że nie przyszedłem do Glücka z karabinem w ręku na przyjacielską pogawędkę, ale to nie ja oddałem strzały.

— No, no! — Kręcił głową prokurator i zwracając się do sierżanta Hennerta zapytał:

— Ile oddano strzałów?

— Dwa.

— Ile kul brakuje w karabinie?

— Dwie.

— No, więc? — mruknął patrząc niechętnie na Wieruckiego.

— Czy jest ktoś jeszcze podejrzany o popełnienie tej zbrodni?

— Nikt! — stanowczo stwierdził sierżant — W pobliżu biura spotkano jeszcze tylko Michała Korca, gdy szedł od sal fabrycznych, aby zakomunikować o wznowieniu okupacji, zlikwidowanej w południe przez policję. Poza tym mogą się liczyć jedynie członkowie ochrony, którą na żądanie dyrektora wzmocniono po zaburzeniach w południe...

Brzozowski zszedł na dół do telefonu spodziewając się wiadomości od lekarza sądowego. Portier zakomunikował mu, że lekarz nie przyjdzie wcześniej, jak jutro rano o godzinie dziewiątej, nie tyle zresztą z powodu późnej pory, ile z nadmiaru zajęcia przy sekcji sądowej zabitych w południe ludzi.

— Który z chirurgów przekazał tę wiadomość? — spytał prokurator.

— Doktór Skolimowski.

— To bardzo dobrze. Panie Hennert może pan raz jeszcze zadzwoni do niego i powie, że bardzo go proszę, aby zechciał przyjść jutro osobiście i w żadnym przypadku nie wyręczał się zastępcą lub innym lekarzem. Proszę jeszcze dodać, że wypadek jest bardzo ciekawy.

Wydawszy jeszcze inne dyspozycje, prokurator Brzozowski wsiadł do auta i odjechał. W ostatnim zdaniu, jakie wypowiedział jeszcze przy pożegnaniu znów zadźwięczała nuta troski o aresztowanego, czego Hennert nie pochwalał i nie rozumiał. Rzadko zdarzało się, aby aresztowani nie okazywali się winnymi zarzucanego im przestępstwa, grzeczność więc była według niego najzupełniej zbyteczna. Podejrzanego wziąć krótko „za mordę" i bez zbytecznej rozwlekłości śledztwa dojść najkrótszą drogą do uzyskania niezbitych dowodów winy — oto była „maksyma", jaką stosował z całym upodobaniem w drobniejszych sprawach, które prowadził na własną rękę.

W kwestii ostatniego zabójstwa miał już zdecydowanie wyrobiony pogląd. Oparł go na opowiadaniu portiera Hirscha. Ten pamiętał dokładnie pewien wieczór sprzed czterech dni, gdy poraz pierwszy ujrzał Andrzeja Wieruckiego przed głównym wejściem do fabryki od strony ulicy Karola. Była wtedy jakaś godzina dziewiąta wieczór. Młody człowiek nadszedł od Alei Żeromskiego i stanął nawprost rzęsiście oświetlonych okien gabinetu Waldemara Glücka i z zainteresowaniem obserwował jednocześnie wyjście z portierni i jasne tafle szyb, przysłonięte gęstą firanką, kremowego koloru. Ponieważ zarządzone były już wtedy duże ostrożności w związku z przewidywaniem ponownego wybuchu strajku, portier wysłał do stojącego na ulicy człowieka strażaka Trzcińskiego, aby dowiedział się, po co stoi i kim jest. Otrzymał właśnie odpowiedź, iż czeka na panną Jełowicką, która pracowała wtedy z dyrektorem nad „miesięcznym bilansem". Glück wynajdywał zawsze najprzeróżniejsze powody do zatrzymywania na wieczór co najpiękniejszych pracownic, aby się z nimi trochę „zabawić", jak to określał portier. Pani Krystyna była właśnie ostatnim obiektem zainteresowań dyrektora, wiedzieli o tym w fabryce wszyscy i z tego powodu odnosili się do niej z dużym szacunkiem lub conajmniej ostrożnością.

— Takie zawsze mają duży wpływ na „swoich" dyrektorów. — komentował Hirsch.

— Od razu też domyśliłem się, — opowiadał Hennertowi — że jest to narzeczony pani Jełowieckiej lub jej krewny. Trzciński poradził mu, aby odszedł nieco dalej. Istotnie schronił się w cień fabryki Eiserta poza krąg światła bijącego od naszej lampy elektrycznej, która wisi nad bramą. Upłynęło jednak sporo czasu, zanim dyrektor opuścił fabrykę, a ten tam, stał ledwo widoczny w szarym mroku. Pan Waldemar Glück wyszedł razem z panią Krystyną. Powiedziałem im: „Dobranoc", ale nawet nie odmruknęli mi żadnego słowa na pożegnanie, tak byli czymś zdenerwowani. Pewnie dyrektorowi nie szło z nową sekretarką zbyt łatwo. Panna Jełowiecka była piękna, mało jeszcze zepsuta i niewątpliwie myślała, że dyrektor zajmuje się nią na serio.

Skręcili z bramy na lewo i poszli w kierunku Alei Żeromskiego. Dyrektor Glück był dużo wyższy od swej sekretarki prowadząc więc rozmowę, musiał się nad nią nieco pochylać, co łatwo było wziąć z daleka za serdeczność, a oni prawie głośno kłócili się o jakiegoś lekarza. Po drugiej stronie ulicy cień mężczyzny stał nieruchomo i dopiero, gdy oboje przeszli poza niego jakieś dwadzieścia kroków, zachowując ten sam dystans udał się w ślad za nimi. Widać ich było jeszcze wszystkich troje, jak przeszli przez jezdnię na ulicy Żeromskiego i zapadli w cień drzew alei po stronie parku.

Dzisiaj rano pani Jełowicka zapowiedziała mi, że jak przyjdzie jej narzeczony, niejaki Andrzej Wierucki, to mam natychmiast zawiadomić ją o tym telefonicznie, z mojej dyżurki w bramie. Przyszedł w samo południe, zaprosiła go do siebie na górę, skąd po upływie pół godziny wyszli oboje z dyrektorem Glückiem oglądać fabrykę. Właśnie w tym czasie, gdy byli jeszcze na przędzalni, wybuchł strajk, a potem doszło do awantury i strzelaniny. Przy trzeciej salwie zabili Dziunię Michalak z „grubej", a ten tam pan Wierucki wybiegł wtedy tu do bramy i wołał: „Jak tak można, jak tak można!". Potem ukląkł przy trupie i głowę zmarłej dziewczyny brał na ręce, jakby chciał ją wskrzesić. Ledwie go pani Krystyna i Korc uprosili, aby sobie poszedł. Dyrektor zaś krzyczał z okna pierwszego piętra: — Głupiec, głupiec"!

d. c. n.

FELIKS PODSTAWKA do kuzyna na wsi

Elektryczność...

Kochany Macieju!

Wspominałem Ci już, bracie, o jednym moim koleżce, który [illegible]st mechanikiem z zawodu i z zamiłowania. Zgadaliśmy się właśnie z nim ostatnio na temat — jak to się mówi — techniki i cywilizacji.

— Nie wyobrażasz sobie, Feluchna — zaczął — jakem się ucieszył, będąc ostatnio w łowickim, za interesem

— Dziewczynki — powiadam z uśmiechem — w pasiakach tak ci się pewnie podobały?

— To też — odparł koleżka — Pasiaki ma się rozumieć, rzecz ładna i łowiczankom w nich bardzo do twarzy, ale jeszcze twarzowiej — bez obrazy dla dziewczynek — wygląda dziś ta i owa — wieś łowicka.

— No, tak — potwierdziła Pelasia — Chałupy niczego sobie, przed nimi ogródki..

— I słupy — przerwał mechanik — Co mnie przede wszystkim ucieszyło — to słupy.

— Hm, hm — uśmiechnąłem się znowu — Jest takie przysłowie o słupie. że niby mów do słupa.,

Koleżka machnął na to ręką z wyraźną irytacją.

— Właśnie te słupy mówią bardzo dużo — oświadczył — Opowiadają one, że we wsiach łowickich jest elektryczność! Rozumiecie — e-lek - try - czność!

— Cóż to — żachnęła się Pelasia — masz pan nas za głupich czy co? Pewnie, że rozumiemy. Pstryk — i światło w chałupach.

— Nie tylko światło — poprawił zaraz mechanik — bo również: pstryk — i radio, pstryk — i młocarnia sama pracuje, pstryk — i telefon nawet, jak na ten przykład w Bąkowie.

— Nie powiem, że nie — zauważyłem ostrożnie — Tylko jeden Bąków wiosny nie czyni.

— Zapewne — zgodził się koleżka — Ten jeden Bąków jest już zrobiony „na sto dwa'', bo z telefonem, ale bez telefonu jest zelektryfikowanych wsi w Łowickim dużo więcej, Sokołów, Podsokołów, Nieborów, Bolimów, no, niektóre całe gminy. Lżej im tam życie się ułoży — dodał.

— I kino objazdowe w taki sposób będzie mogło częściej do nich zawitać? — spytała Pelasia, która strasznie na filmy uczęszczać lubi.

— Pewnie, pewnie — przytaknął kolega, poczem zaraz zwrócił się do mnie:

— Słuchaj-no — spytał — przecież ty masz jakiegoś krewnego na wsi, koło Dzierzkowa? Jak tam u nich z elektryfikacją?

— Nie załatwiona — odparłem.

— To źle — zmartwił się pionier techniki — Sam powiedz, nie przyjemnie to teraz twemu krewniakowi byłoby żytko i pszenicę elektrycznością wymłócić, zamiast — ręcznie, cepami?

— Pewnie, że przyjemniej — Ja myślę. I ty chyba, Macieju, też?

Twój Feliks

Bogacze kręcą i popełniają oszustwa

aby tylko nie płacić podatku gruntowego

Do Redakcji „Głosu Chłopskiego"

Chciałbym, by na łamach „Głosu Chłopskiego" podano trochę szczegółów o praktykach przy wyznaczaniu podatku gruntowego w naszej gminie.

Wiemy o tym wszyscy, że aby Państwo mogło istnieć muszą być pobierane podatki, przecież trzeba na drogi, na koleje, na szkoły, na pomoc dla biednych gospodarzy, na rozbudowę przemysłu i inne wydatki.

Ale dlaczegóż to ma tak być, by zamożniejszy uchylał się od tego obowiązku i oszukiwał Skarb Państwa (a więc i swoich sąsiadów i współobywateli). A tak się, niestety, jeszcze dzieje. W naszej gminie taki Chwaliński Józef, który posiada 25 mórg zapłacił tylko metr żyta, Jarecki ma 19 mórg — zapłacił półtora metra żyta, Muszyński Andrzej ma 18 mórg i w ub. roku zapłacił 4 metry żyta, to sobie w tym roku rozdzielił gospodarkę (złośliwi twierdzą, że zapisał część na imię swej zmarłej żony), Wasilewski Henryk posiada łącznie ponad 14 mórg ziemi, ale ma kumotra w gminie to podzielił gospodarstwo na trzy części i prawie wogóle nie płaci podatku gruntowego.

Ja mam około 6 ha ziemi naznaczono mi 14 tysięcy zł. podatku. Nie uskarżam się wcale, ale dlaczego bogacz ma się uchylić, a biedny płacić. Może ten list skłoni władze powiatowe do zajęcia się tą sprawą.

Kotynia Ludwik
Żelechlinek, pow. rawski.

OD REDAKCJI:

Sądzimy, że sytuacją na terenie gminy Żelechlinek winny się szczególnie zająć miarodajne czynniki, ale niezależnie od tego na terenie całego powiatu rawskiego *konieczna jest ogólna akcja lustracyjna i kontrolna*, gdyż wypadek ten nie jest odosobniony. Uchylanie się od płacenia podatku jest próbą przeciwdziałania ze strony bogaczy i spekulantów wiejskich polityce naszego rządu, który pieniądze zebrane od bogaczy kieruje na pomoc dla mało i średniorolnych gospodarzy. Wszyscy świadomi chłopi winni przeciw takim jednostkom wystąpić. O tym, że wypadek ten nie jest odosobniony świadczą również inne dane.

W Zawadach, gm. Boguszyce — Jarecki Władysław, posiadający 13 ha ziemi podzielił swe gospodarstwo, by uchylić się od płacenia podatków. *W Księżej Woli to samo zrobił Kocik Feliks,* posiadający blisko 16 ha. Tylko dzięki czujności czynnika społecznego udało się te machinacje odkryć.

Odkryto ostatnio i innego rodzaju nadużycia, *a mianowicie w gm. Regnów jest 379 ha ukrytej ziemi, w gm. Marianów 439 ha ziemi, gm. Wałowice 111 ha.*

Bogacz wiejski nie chce dobrowolnie zrezygnować ze swych przywilejów. Pobity na jednym odcinku, stara się o rekompensatę na innym.

Zadaniem wszystkich demokratów, zadaniem biednych i średnich rolników *jest te poczynania bogaczy demaskować. Leży to w interesie szerokich warstw biednych i średnich gospodarzy — leży to w interesie wsi polskiej i całego kraju.*

z frontu współzawodnictwa

Nowy regulamin współzawodnictwa

dla robotników rolnych w majątkach państwowych

Komisja Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych opracowała nowy regulamin współzawodnictwa, który w przeciwieństwie do dotychczasowych zasad obejmować będzie całokształt prac w majątkach. Współzawodnictwo zespołowe obejmować będzie 7 grup prac gospodarskich jak również zagadnienia socjalne: funkcjonowanie i rozbudowa świetlic, prace w polu, stan inwentarza żywego i jego żywienie, stan sprzętu mechanicznego, narzędzi roboczych, budynków i t. p.

Każdy z powyższych elementów będzie punktowany w skali od 1 do 9, ponadto dla każdej grupy prac w zależności od ich znaczenia zastosowany będzie inny mnożnik. Za poprawę gospodarki w danej grupie będą również doliczane punkty. Ocena wyników należeć będzie do powiatowych komitetów współzawodnictwa.

Komitety te zajmą się także wytypowaniem przodowników pracy we wszystkich działach gospodarki. W ten sposób współzawodnictwem objęte zostaną także prace pastuchów, dozorców i t. d., co znacznie zwiększy liczbę uczestników współzawodnictwa.

Dla najlepszych zespołów Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych przeznaczył nagrody w postaci biblioteczek i aparatów radiowych. Przodownicy pracy otrzymają cenne nagrody rzeczowe. Ogółem na nagrody we współzawodnictwie przeznaczono 137 milionów złotych

Czytelnicy piszą

Co słychać w Chocianowicach pod Łodzią

Chocianowice są wsią podmiejską, obecnie już ulicą Wielkiej Łodzi jednak tak mało znaną. Przeważnie zamieszkują ją rolnicy mało i średniorolni. Liczy ogółem 600 ha ziemi drugiej kategorii. Gospodarstwa były częściowo zdewastowane przez kolonistów niemieckich. Wieś jest zelektryfikowana, posiada radiowęzeł jest również i Dom Ludowy. Istnieje jednak tylko jedna organizacja: Ochotnicza Straż Pożarna, która wykazuje większą żywotność. Straż nasza własnymi siłami dźwignęła się na jaki taki poziom i postarała się o motopompę. Samochód, jaki miała Straż, zabrała komenda Wielkiej Łodzi, wzamian za to, miała dać drugi, ale nie z tego. Ale jakoś sobie dajemy radę. Nawet 29 sierpnia br. organizujemy 30-lecie istnienia Straży, przewidziana jest msza polowa którą odprawi miejscowy ksiądz, wręczenie dyplomu za wieloletnią służbę dla niektórych członków, wspól[illegible] obiad połączony z zabawą taneczną i szereg atrakcji.

Mamy także i świetlicę, która liczy obecnie 30 członków jeno potrzeba nam subwencji na założenie biblioteki, która jest koniecznie potrzebna Prosimy bardzo za pośrednictwem Redakcji, aby Wojewódzki Zarząd Samopomocy Chłopskiej przydzielił nam pewną sumę na pierwsze potrzeby świetlicy. Na pochwałę zasługuje prezes Samopomocy Chłopskiej ob. Jasiorek, któremu wiele wieś może zawdzięczać. Jest to człowiek w starszym wieku, który wkłada wiele wysiłku w pracę społeczną.

Mamy zamiar założyć ośrodek maszynowy, lecz potrzeba nam trochę kredytów, zapytujemy Redakcję, gdzie byśmy mogli je otrzymać?

Ja jako rodak tejże wsi, bardzo się dziwię, że jest u nas tyle młodzieży, a wśród niej tak mało wyrobionej społecznie. Powinien także być u nas klub sportowy, ale nie ma komu się tym zająć

Jeszcze w czerwcu br. Samopomoc Chłopska w naszej wsi zrobiła zamówienie na rowery turystyczne. Chętnych zapisało się około 40, bo chcieliśmy stworzyć sekcję turystyczną. Jednak rowerów jak nie ma tak nie ma. Widocznie sobie ktoś myśli, że chłop ma zdrowe nogi, to może pieszo chodzić i może nam przyślą dopiero „w grudniu po południu''. Kończę to pisanie. i zapytuję się, czy możemy jeszcze do Was pisać.

Dzwonnik M.
Chocianowice

Od Redakcji: Mamy nadzieję, że wymienione instytucje dadzą rychłą odpowiedź w sprawie samochodu strażackiego, biblioteki, jak i rowerów. Sprawą ośrodka maszynowego winna się zająć Centrala Rolnicza. Prosimy o dalszą korespondencję.

Chłopi z rawskiego, nie otrzymali nawozów

Spółdzielczość na obecnym etapie budowy Polski Ludowej ma do spełnienia bardzo doniosłą rolę — rolę bodajże najważniejszą w wyzwoleniu biednego i średniego chłopa spod władzy i wyzysku bogaczy wiejskich. Bez tego wyzwolenia nie może być mowy o polepszeniu doli wsi i o marszu ku lepszemu jutru, ku podniesieniu kulturalnemu i gospodarczemu ludności wiejskiej.

Jednym z odcinków walki o wyzwolenie biednego i średniego chłopa z ucisku klasowego i wyzysku to *zaopatrzenie spółdzielni w nawozy, by małorolni i średniorolni mogli je nabyć i podnieść wydajność swojej gospodarki.*

Tej prostej rzeczy, zdawać by się mogło niepodlegającej dyskusji, nie mogą, czy też nie chcą zrozumieć pewne czynniki w spółdzielczości w powiecie rawskim. Miałem ostatnio okazję być w paru gminach rawskiego i stwierdziłem ku swemu największemu zdziwieniu, *że nawozy na wieś nie dotarły.* Może byłoby to jeszcze zrozumiałe, gdyby chodziło o tereny daleko od miasta położone, ale okazuje się, że wszędzie bez różnicy oświadczają *„nawozów żeśmy na jesienną akcję siewną nie otrzymali"*. Tak odpowiedziano w Żelechlinku, Zagórzu, Regnowie, Boguszycach i gdzieindziej.

Gdy informowałem się w Powiatowym Związku Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej poinformowano mnie, że *według planu w sześciu punktach miały być sprzedawane nawozy, a ponieważ dwie spółdzielnie „zrezygnowały" z sprzedaży nawozów, więc tylko w czterech gminach na cały powiat uruchomiono punkty sprzedaży.*

Z moich obserwacji przekonałem się, że faktycznie nawozy sprzedawano *tylko w Rawie i Nowym Mieście.*

Nie jest tu miejsce rozstrzygać, czy rzeczywiście spółdzielnie „zrezygnowały" czy nie; ważny natomiast jest fakt, *że nawozy na wieś nie trafiły i to właśnie krzywdzi biednego i średniego chłopa, gdyż bogatszy mógł sobie pozwolić na zakup nawet w mieście odległym niekiedy o 30 klm.*

Niesłusznym byłoby w tej chwili wydawanie wyroków, mamy nadzieję, że zajmą się tym odpowiednie czynniki, ale *taka nieudolność czy zła wola, spowodowały, że wieś znowu z nieufnością spogląda na spółdzielnię i stwierdza, „znowu nas wykiwano", „nawozy kupili bogacze, którzy nawet poprzyjeżdżali do Rawy z łowickiego i skierniewickiego".*

Na marginesie tejże sprawy warto zauważyć, że niestety mało kto z pośród czynnika społecznego (partie polityczne, Samopomoc Chłopska i inni) zainteresowały się tą sprawą. I w tym leży błąd. Właśnie Samopomoc i organizacje działające na terenie wsi—winny tą sprawą szczególnie się zająć. Należy zbadać *dlaczego tak się stało, że spółdzielnie nie otrzymały nawozów i które to ponoć „zrezygnowały"*. Z obecnego stanu rzeczy domyślać się bowiem można wiele. Domyśleć się można, że są kierownicy spółdzielni, którzy mają w tym interes, aby chłop kupował nawozy nie w spółdzielni, ale na boku, u spekul[illegible]a. Nie wolno zapominać, że spekul[illegible] — bogacz wiejski, który sprzeda[illegible] sąsiadom nawozy *zakupuje je w spółdzielni, gdzie ma swoje „kumoterskie chody"*.

Kombinatorów, którzy starają się zmniejszyć ilość punktów sprzedaży nawozów, a którzy sprzedają je jednocześnie zaufanym kumotrom, *będziemy demaskować i niszczyć. Każdy chłop ma prawo do nawozów, a w pierwszym rzędzie musi być uprzystępnione kupno chłopu mało i średniorolnemu.*

Józef Śmietana.

Straż pożarna w Lututowie

ma samochód i buduje remizę

Straż Pożarna w naszej osadzie zawiązała się tuż po Wyzwoleniu. Początkowo naczelnikiem był ob. Rybka, który zrobił sobie ze straży prywatny kramik i wszystkie dochody z rozmaitych imprez kierował do swojej kieszeni. Długo trwało nim udało się p. Rybkę wyłowić.

Wreszcie w kwietniu bieżącego roku wybrano nowego komendanta i prezesa i dopiero teraz robota ruszyła. W ciągu tego krótkiego czasu z zebranych funduszów zakupiono autobus. Remontuje się obecnie remizę, która za poprzednich „rządów" chyliła się ku upadkowi, gdyż nie była naprawiana od wielu lat.

Członek O. S. P.
w Lututowie.

Koło Ch. T. P. D. w Regnowie

zorganizowało dzieciniec

Koło Ch. T. P. D. w Regnowie powstało w 46 roku i liczy obecnie około 30 członków. Już w roku powstania koła zorganizowano przedszkole, które czynne jest do dziś dnia.

W tej chwili do przedszkola uczęszcza 38 dzieci. W porze żniw Koło Ch. T. P. D. zorganizowało również dzieciniec.

W imię najświętszej sprawy

DZIŚ rozpoczyna swe obrady we Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju.

Kongres Wrocławski jest wydarzeniem miary niecodziennej. Inicjatorami Kongresu są intelektualiści *polscy i francuscy*. Jak głęboki rezonans miał ich apel świadczy fakt, że na Kongresie reprezentowane są wszystkie niemal kraje, świadczy skład delegacji poszczególnych krajów.

Nazwiska delegatów kongresu mają swoją wymowę. Światowej sławy uczona *Irena Joliot-Curie* pisarze: *Aragon, Bedel, Michał Szołochow, George Duhamel, Laurent Casanowe, Ilia Erenburg, Aleksander Fadiejew,* uczeni: wybitny przyrodnik *Sir John Boyd-Orr, A. W. Pałładin,* historyk *J. W. Tarle, Joseph Needham,* prof. dr. *Jan Mukanowsky, Wołgin, Bardin,* plastycy tej miary co *Picasso, Ksawery Dunikowski, Hans Erwin* — reżyserzy *Pudowkin, Cziaurelli, Burian, Józef Skura,* poeci — *Paul Eluard, Tuwim, Broniewski, Iwaszkiewicz, Samet Wurgun, Lyr Rene, Lumir Cziorny* i tylu, tylu innych.

KAŻDE z nazwisk członków Kongresu ma swoją wymowę nie tylko w kraju, który reprezentują, ale i na całym świecie. Zbierają się we Wrocławiu, aby bronić najświętszej sprawy — sprawy pokoju dla ludzkości. I dlatego właśnie idea kongresu przyjęta została wrogo przez określone zupełnie koła rządzące szeregu państw, które czyniły wszystko, aby uniemożliwić lub utrudnić zwołanie Kongresu. Za kulisami posunięć wymierzonych przeciwko Kongresowi widzieliśmy znane postacie możnowładnowładców Wali-Street w Stanach Zjedn. londyńskiej City, 200 rodzin we Francji, strojne w purpurę i fiolety osobistości Watykanu.

Fabrykanci broni, ich sługi w departamentach szeregu rządów, Jezuici, pinkertoni różnej maści, generałowie zasiadający w dyrekcjach trustów, najemni pismacy, wszystkie ciemne siły gasnącego świata sprzymierzyły się przeciw Kongresowi we Wrocławiu.

A jednak Kongres rozpoczyna swe obrady we Wrocławiu w terminie przez Komisję Organizacyjną ustalonym. Fakt ten ocenić należy jako *pierwsze zwycięstwo idei Kongresu nad złowrogimi siłami obozu reakcji i wojny.*

DLA NAS, Polaków, którzyśmy tyle ucierpieli w wyniku wojny, dla nas, którzy potrzebę pokoju odczuwamy, jak potrzebę chleba codziennego, jest rzeczą nieomal symboliczną fakt, że Kongres zbiera się *we Wrocławiu, stolicy naszych Ziem Odzyskanych.* Członkowie Kongresu mogą też nie wątpić, że nigdzie nie znajdą tak przychylnego audytorium, jak w Polsce.

Kongres Wrocławski spełni swoją rolę. W imię pokoju dla ludzkości zerwie on maskę z podżegaczy wojennych, pokaże całemu światu ich *rzeczywiste* ohydne, odrażające oblicze łotrów zamieniających krew ludzką w złoto dla siebie. Kongres zdemaskuje też ośrodki imperialistycznej propagandy wojennej — i ten w Stanach Zjednoczonych i jego filie w Niemczech Zachodnich i gdzieindziej.

GŁOSOM uczestników Kongresu, bojowników o pokój, z żywą sympatią przysłuchiwać się będą *ludy całego świata.* Niechże Kongres Wrocławski rzeknie swoje słowo w obronie trwałego pokoju z mocą, która zmusi do odwrotu ponure, zbrodnicze, siły wojny. Niechże powie słowo w obronie pokoju z siłą, która skupi wokół tej najświętszej dla ludzkości sprawy wszystkie *zdrowe, twórcze, postępowe żywioły narodów całego świata.*

Niechże głos Kongresu Wrocławskiego tchnie mocą, która obróci w niwecz nikczemne wysiłki podpalaczy światowego pokoju. Niech każdy uczestnik Kongresu, stając na trybunie pamięta, że staje w szranki walki o najświętszą sprawę ludzkości — o pokój.

Edward Uzdański

Delegaci radzieccy
o Kongresie Wrocławskim

Poniżej drukujemy wypowiedzi niektórych wybitnych przedstawicieli radzieckiej nauki, literatury i sztuki:

Aleksander Fadiejew
Wybitny prozaik przewodniczący delegacji

„Braterskie pozdrowienia dla wszystkich ludzi pracy demokratycznej Polski, którzy budują jej nowe życie. Wspólnie przelana krew żołnierzy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego nie została przelana na próżno. Nie jest również przypadkiem fakt, że Międzynarodowy Kongres Pokoju, Kongres postępowej inteligencji zwołany został w nowej Polsce: Świadczy to o tym, że Polska stała się niezależną od państw imperialistycznych i że stoi w szeregu wolnych, demokratycznych państw, broniących sprawy pokoju.

Pozdrowienia dla robotników Warszawy, pozdrowienia dla jej inteligencji!".

Ilia Erenburg

— Cieszę się bardzo — powiada — że znów będę we Wrocławiu, który jest dla mnie symbolem pokoju. Jestem bardzo rad, że miasto to zobaczą przedstawiciele tych państw, którzy ciągle jeszcze właściwej istoty tego pokoju zrozumieć nie mogą.

Samet Wurgun
Przewodniczący Związku Pisarzy Rep. Azarbejżańskiej

— Wierzę, że czołowa inteligencja narodów może i powinna w imię interesów ludzkości dołożyć wszystkich swych sił przeciw knowaniom podżegaczy do nowej wojny, aby uratować kulturę i cywilizację od zniszczenia. Kongres Wrocławski może być bardzo wielkim wkładem na tej drodze.

W drodze uderzyło mnie to, że balkony w Polsce są ukwiecone. Widać, że Polacy lubią przyrodę i kwiaty, które są pono symbolem szczęścia i wolności. Nie jest też przypadkiem, że naród polski ma tak wspaniałą poezję. Szanuję wielki talent poetycki, miłującego pokój narodu polskiego.

W. J. Pudowkin
Znany reżyser filmowy

— Szczęśliwy jestem — stwierdza on — że wezmę udział w Kongresie, rezultaty którego będą miały wielkie znaczenie dla świata postępu. Walka o pokój oznacza walkę i obronę możliwości szerokiego rozwoju twórczej i wolnej pracy całych narodów Dlatego jest rzeczą bardzo ważną, że Kongres zbiera się w kraju, który, przeszedłszy ciężkie niedole wojny, wyszedł na prostą i jasną drogę prawdziwej demokracji i wolności. Gorąco życzę wszystkim, którzy uważają za swój obowiązek czynną walkę ze wszystkimi i wszystkim, co przeszkadza rozwojowi ludowej, twórczej działalności. Gorąco pozdrawiam wszystkich, którzy wraz z nami wierzą w zwycięstwo prawdziwej demokracji.

T. M. Chrennikow
Kompozytor

— Rad jestem — stwierdza — że znajduję się znów na ziemi polskiej. Byłem tu półtora miesiąca temu celem bliższego zapoznania się z moimi polskimi kolegami. Mam nadzieję, że nasze spotkanie przyczyni się do dalszego zbliżenia kompozytorów radzieckich i polskich, dążących do tworzenia takiej muzyki, która byłaby zrozumiałą dla szerokich mas i nie błądziła po manowcach formalizmu. Będziemy kontynuowali wielkie tradycje polskiej i rosyjskiej muzyki.

J. W. Tarlé
Wybitny historyk członek Akademii

— Przekonani jesteśmy, że w okresie Kongresu Wrocławskiego opinia publiczna jak najostrzej zaprotestuje przeciwko dwum ośrodkom propagandy wojennej. Ośrodki te, to imperialistyczna prasa Stanów Zjednoczonych i o wiele od niej ostrzejsza w tonie prasa zachodnich stref Niemiec, która nie tylko propaguje wojnę, ale wręcz przynagla swoich gospodarzy do jak najszybszego, zbrojnego wystąpienia przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Stało się bardzo dobrze, że Kongres odbywa się w Polsce, która wraz ze Związkiem Radzieckim jest tym państwem, które najwięcej od wojny ucierpiało i jest dla Kongresu tego rodzaju najwłaściwszym miejscem.

To i owo

Słaba płeć

W związku z ulormowaniem się we Francji rządu André Marie zamieszczono w jednym z ostatnich numerów „Szpilek" dowcipny rysunek „sytuacyjny" pt. — O, Rose Marie, il love you... (śpiewa George Marshall). Kojarząc osobę premiera francuskiego z bohaterką znanej operetki amerykańskiej, autor rysunku był z pewnością przekonany, że udał mu się dobry kalambur: André Marie — Rose Marie.

Tymczasem udało mu się coś więcej, udało mu się mianowicie trafić w sedno „psychofizyczne" p. André Marie, człowieka operetki — bez żadnej przenośni.

Cała właśnie kariera p. Marie zaczęła się, można powiedzieć, od tego, że napisał operetkę „Szkoła mężów". Operetka na scenie zrobiła sromotną klapę, wobec czego autor zastosował „libretto" — treść sztuki w swoim prywatnym życiu, rozszerzając nieznacznie jej tytuł (zamiast „Szkoła mężów" — „Szkoła mężów Stanu"). Co prawda i „na deskach" sceny politycznej ponosił częste gęste „porażki", ale — przyzwyczajony już do kompromitacji „występował" dalej bez przerwy. Początkowo w skromnej roli posła, potem w znaczniejszych rolach ministra.

Oczywiście, wierny swemu powołaniu librecisty — z każdej teki robił operetkę. Jako przedwojenny minister sprawiedliwości faworyzował łotrów faszystowskich z Doriotem na czele. Jako powojenny minister sprawiedliwości tuszował spiskową robotę de Gaulle'a, zwalniał z więzień kolaboracjonistów, a aresztował i gnębił „uciążliwych" cudzoziemców, demokratów i republikanów z prawdziwego zdarzenia. Nie przeszkadzała mu w tej grze „przynależność", do partii radykalno-socjalistycznej. Nic dziwnego: jak operetka, to operetka. Ostatnia premiera p. Marie w roli premiera też miała swoje operetkowe kulisy. Gromadka cwanych impressariów amerykańskich wywęszyła, że librecista pisze nową sztukę pt. „Słaba płeć".

— „Słaba płeć"? — ryknęli z zadowoleniem. — Brawo! Oto operetka, jaką będziemy wystawiali obecnie we Francji!

No, i wystawili.

W oprawie dekoracyjnej Marshalla, choreografia i muzyka — Departament Stanu USA. W rolach tytułowych: André Marie, Blum, Schuman, Moch, Mayer i Reynaud. Reżyseria — rząd Stanów Zjednoczonych. Operetka ma dobre recenzje w prasie anglosaskiej. Tylko publiczności francuskiej jakoś nie może chwycić.

Libretto jak libretto — mówią Francuzi. — W każdej operetce libretto jest głupie, ale muzyka „Słabej płci" koszmar. Marschallanka — „Dulles, dulles über alles".

Melodie te świdrują w uszach — kłują w serce i odstraszają przyzwoitych ludzi melomanów! No i ten balet!

Goliznę nam tylko naszą ukazują.

„Ano „słaba płeć" zrobi chyba klapę.

Inaczej klapę zrobi cała Francja, ale do tego nie dopuści wyrobiona artystycznie i politycznie widownia, przed którą p. Marie odstawia swą nędzną operetkę.

E. Tam.

Wieści z ZSRR

W SŁONECZNEJ GRUZJI

W walce z gruźlicą, okropną pozostałością po latach okupacji niemieckiej, przoduje w **ZSRR Gruzja, posiadająca największą liczbę** sanatoriów i uzdrowisk przeciwgruźliczych. Z całego kraju przyjeżdżają tu chorzy do licznych miejscowości kuracyjnych, położonych nad brzegiem Morza Czarnego. Sanatoria pozostają pod opieką najwybitniejszych profesorów radzieckich, specjalistów w dziedzinie walki z gruźlicą.

Ostatnio Rada Ministrów Republiki Gruzińskiej powzięła uchwałę o zorganizowaniu szeregu nowych ośrodków walki z gruźlicą. W najbliższym czasie powstaną dwie nowe kliniki przecigruźlicze dla dzieci w Zemo-Awerałach, oraz dwie szkoły leśne.

MILIARD RUBLI DLA DOMÓW DZIECKA

Na Ukrainie czynnych jest 818 sierocińców w których wychowują się dzieci, które utraciły rodziców podczas wojny. Tegoroczny budżet Republiki Ukraińskiej przewiduje na utrzymanie tych domów ponad 1 miliard rubli. Wychowankowie domów dziecięcych otoczeni są troskliwą opieką całej ludności ukraińskiej.

NOWA WALCOWNIA RUR W DNIEPROPIETROWSKU

W wielkich zakładach hutniczych im. Liebknechta w Dniepropietrowsku, uruchomiono nowowybudowaną walcownię rur. Jest to jedna z największych w ZSRR walcowni, produkujących rury. Została ona zbudowana na miejscu dawnej, doszczętnie przez Niemców zniszczonej walcowni. Wybudowano ją w ciągu 9 miesięcy, podczas gdy budowa dawnej walcowni o powierzchni mniejszej o 10.000 mtr. kwadr. trwała około 3-ch lat. Osiągnięcia te stały się możliwe na skutek mechanizacji i automatyzacji procesów wytwórczych. W toku prac uprzątnięto 150 tys. ton gruzu, zmontowano 50 tys. ton konstrukcji metalowych, ułożono 20.000 mtr. sześc. betonu i żelazobetonu, ponad 100 tys. mtr. kwadr. dachu i 55 kilometrów rurociągów. Zmontowano 18 dźwigów elektrycznych, 3.200 ton urządzeń fabrycznych i ułożono 217 km. kabla i przewodów.

Należy zaznaczyć, że jest to już trzecie w roku bież. osiągnięcie budowniczych zakładów hutniczych im. Liebknechta

O podatkach i wpłatach na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa

Naprawiać krzywdy wyrządzane biednym gospodarzom — nie dawać posłuchu biadoleniom bogaczy

Obecnie po żniwach wchodzimy w okres spłat podatku gruntowego i wpłat na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa. Jak wiadomo, normy Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa zostały w tym roku podwyższone, co przy wybitnym urodzaju tegorocznym i dobrych cenach za zboże, ustalonych przez państwo, nie stanowi obciążenia rolników, a państwu daje możność stworzenia rezerw kapitałowych potrzebnych na inwestycje, które przyniosą korzyść wsi.

Do dnia 15 września br. rolnicy województwa łódzkiego wpłacić mają na FOR — 450 milionów złotych. Suma ogólna wpłat, jakie wnieść mają rolnicy tego województwa na FOR wynosi 889.428 tys. Z tego na rolników, którym wymierzane są stawki oszczędnościowe od przychodu, od 60 do 100 metrów żyta (rolników tych jest około 32 tysięcy) przypada 501 milionów, na tych, który płacą od 100 do 130 m (5.300 gospodarstw) 169 milionów i na tych, którzy płacą stawki od dochodu ponad 130 m (2.700 gospodarstw) — 198 milionów złotych.

Są to suche cyfry. Preliminowano je na podstawie szczegółowej analizy terenu, która uwzględniła nie tylko zapas posiadanej przez poszczególnych rolników ziemi, ale również jej jakość i faktyczną dochodowość poszczególnych gospodarstw. Starano się uwzględnić wszystkie elementy, jakie warunkują dochodowość warsztatu rolnego. Zdawałoby się więc, że wpłaty powinny wpływać do kas państwowych normalnie. Tymczasem proces wpłacania przez rolników rat na FOR wykazuje poważne różnice między poszczególnymi grupami rolników.

Stara to prawda, wielokrotnie już przez życie sprawdzona, że ci, co mają najwięcej, właśnie najniechętniej wywiązują się ze swoich zobowiązań wobec państwa i społeczeństwa. Na terenie województwa łódzkiego najbogatsze powiaty o urodzajnej ziemi i znacznym procencie dużych gospodarstw wiejskich.. płacą na FOR najbardziej opieszale. Zamieszkały przeważnie przez drobnych rolników uprawiających na ogół lekkie, piaszczyste ziemie, powiat sieradzki wpłacił już 72 procent przypadającej na niego w obecnym okresie sumy, również „małorolny" powiat skierniewicki wpłacił 70 procent, najbogatszy zaś w województwie łódzkim powiat kutnowski o doskonałej glebie, powiat bogatych gospodarzy, wpłacił tylko 20,4 procent. Podobnie opieszale wpłacają rolnicy z powiatu piotrkowskiego, również posiadającego dobre gleby i znaczny odsetek bogatych gospodarzy. Wpłacił on zaledwie 28 procent.

Interesujące może być zestawienie wpłat na FOR z wpłatami na podatek gruntowy. I znów okazuje się, że powiaty najuboższe, „małorolne" wywiązują się ze swego obowiązku płatniczego lepiej, niż powiaty, w których bogate ociągają się z wykonaniem swych obowiązków. Tak więc powiat wieluński — ziemie na ogół piaszczyste, decydująca przewaga małorolnych — wpłacił 98 procent, a powiat skierniewicki 88,5 procent. Tymczasem ten sam bogaty powiat kutnowski zajmuje ostatnie miejsce, bo wpłacił tylko 62 procent. Podkreślić przy tym należy, że w powiecie kutnowskim zamożni gospodarze najmniej ucierpieli przez wojnę i nie dotknęły ich żadne klęski żywiołowe. Tymczasem właśnie powiat wieluński był w czasie działań wojennych poważnie nadszarpnięty.

Jeśli chodzi o indywidualny stosunek rolników do obowiązku podatkowego i oszczędnościowego, to okazuje się, że właśnie największa. ilość odwołań od wymiaru podatku i podań w sprawie wpłat na FOR pochodzi z powiatu kutnowskiego (31 %) a od najbardziej zamożnych gospodarzy. Jak wykazuje analiza złożonych podań — ponad 70 procent pochodzi od gospodarzy, których dochód określany jest w najwyższych kategoriach.

Podobnie jak w województwie łódzkim wygląda ta sprawa i w wielu innych województwach naszego kraju. Zamożni chłopi starają się wszelkimi sposobami uchylić się od ciążących na nich, z racji ich bogactwa obowiązków.

Członkowie Polskiej Partii Robotniczej na wsi winni wespół z członkami PPS i członkami SL i PSL zasiadającymi w rozmaitych organizacjach wiejskich, *dbać o to, by wszelkie odwołania były sprawiedliwe i rzeczowo rozpatrywane. Naprawiać uchybienia tam, gdzie one są, nie dawać natomiast posłuchu fałszywym biadoleniom bogatych chłopów.* Niesprawiedliwy bowiem, zbyt mały wymiar czy to podatku gruntowego, czy Funduszu Oszczędnościowego, bogatemu chłopu budzi zrozumiałe rozgoryczenie u biednego i średniego chłopa, który ze swoich obowiązków wobec państwa i społeczeństwa wywiązuje się sumiennie. Nie powinno być w tych sprawach żadnego kumoterstwa ani pobłażania. *Machinacje bogaczy, mające na celu ukrycie faktycznego stanu majątkowego, powinny wostać ujawnione i napiętnowane.*

Członkowie demokratycznych partii na wsi winni akcją tą zainteresować jak najszersze rzesze bezpartyjnych — biednych i średnich chłopów, wykazując im, że każda złotówka nie wpłacona przez bogatego chłopa obciąża ich; że w interesie mało- i średniorolnego chłopa jest zawiadomienie Delegatów Społecznych o wszelkich znanych mu faktach nadużyć, zarówno przy wymiarze, jak i poborze Funduszu Oszczędnościowego i podatku gruntowego.

Bogacz wiejski musi mieć zamkniętą drogę do dalszego bogacenia się kosztem biedniejszych warstw wsi.

Wędrówka po POLSCE

FESTIVAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH

W dalszym ciągu festiwalu chopinowskiego dnia 21 sierpnia br. w Teatrze Chopina koncertowali laureaci konkursu eliminacyjnego przed Międzynarodowym konkursem chopinowskim: Smendzianka i Szymonowicz oraz śpiewaczka Aniele Szlemińska przy akompaniamencie prof. Jerzego Lefelda. Publiczność przyjmowała artystów bardzo gorąco, zmuszając do bisów. Wieczorem tegoż dnia, w dużej sali koncertowej grał prof. Raoul Koczalski. Znakomity pianista wykonał wszystkie 24 preludia Chopina.

Instytut F. Chopina jest reprezentowany na Festiwalu przez Edwarda Sydowa i red. Jerzego Kuryluka.

5-ty ZJAZD CHEMIKÓW POLSKICH OBRADOWAĆ BĘDZIE WE WROCŁAWIU

W dniach 5 do 8 września br. odbędzie się we Wrocławiu 5-ty zjazd chemików polskich. Zjazd ma charakter naukowy i organizowany jest przez Polskie Towarzystwo Chemiczne. Udział w zjeździe zgłosiło przeszło 600 chemików — pracowników uczelni akademickich, instytutów naukowych oraz zatrudnionych w przemyśle.

Na zjeździe wygłoszonych będzie około 100 referatów.

WYKONANO WYROK NA BUHLERZE

Dnia 21 bm. został w Krakowie wykonany wyrok na przestępcy woj. Bühlerze, byłym szefie „rządu Generalnego Gubernatorstwa".

WYCIECZKA BANKOWCÓW CZECHOSŁOWACKICH NA WYBRZEŻU

Na zaproszenie Związku Pracowników Bankowych bawiła na Wybrzeżu grupa pracowników banków czechosłowackich. Goście zwiedzili banki gdańskie, miasto oraz porty. Interesowali się oni żywo odbudową miast i portów oraz transakcjami handlowymi, zawieranymi przez nasze porty.

Współzawodnictwo pracy dźwiga kraj

Główny gmach Politechniki Warszawskiej, składający się z 408 pomieszczeń i olbrzymiego hallu o łącznej kubaturze 160 tysięcy metrów sześć. wykończony zostanie na dzień 1 września 1949 r., czyli o rok szybciej, niż przewidywał plan.

Na skrócenie czasu odbudowy Politechniki wpłynęła szeroko rozwinięta akcja współzawodnictwa wśród murarzy.

Wiele było zastrzeżeń i wiele nieufności, gdy najbardziej świadomi i uspołecznieni robotnicy postanowili współzawodniczyć w szybszym, lepszym wykonaniu powierzonej sobie pracy. Już wkrótce jednak wyścig pracy ogarnął szerokie masy robotnicze, które ustosunkowały się do niego z całym zapałem, widząc olbrzymie korzyści.

Obecnie współzawodnictwo obejmować już poczyna nie tylko pracowników fizycznych, ale i umysłowych.

Dzięki współzawodnictwu pracy górnicy osiągnąć mogą wysokie normy w wydobyciu węgla, będącego naszym największym bogactwem, naszą walutą, za którą otrzymujemy niezbędne nam surowce.

Dzięki współzawodnictwu — każdy miesiąc niesie nowe miliony metrów tkanin wykonanych ponad plan.

Dzięki niemu, dzięki temu ambitnemu, twórczemu wysiłkowi ludzi pracy — dźwigają się z ruin gmachy o rok wcześniej, niż to było przewidziane, zniszczone mosty szybciej spinają odległe brzegi rzek, sprawniej funkcjonują koleje, a ziemia więcej rodzi z jedne go hektara.

To też przodownicy pracy otoczeni są przez nasze państwo i społeczeństwo wielkim szacunkiem. Uważamy ich za najlepszych w narodzie a imię pierwszego polskiego przodownika pracy — Pstrowskiego stało się niejako symbolem. Ostatnio przemysł węglowy chcąc uczcić pamięć zmarłego bohatera — ufundował 20 stypendiów jego imienia dla młodzieży górniczej, studiującej na wyższych i średnich uczelniach. Pierwszeństwo w uzyskaniu tych stypendiów mieć będą dzieci i krewni Wincentego Pstrowskiego oraz dzieci pracowników przemysłu węglowego, którzy biorąc udział we współzawodnictwie pracy, wykazali się wybitnymi osiągnięciami.

Transporty cebuli eksportowej

odchodzą już we wrześniu do Anglii

Zgodnie z przewidywaniami, we wrześniu br. odejdą z woj. łódzkiego pierwsze transporty cebuli eksportowej do **Wielkiej Brytanii**. W chwili obecnej rolnicy dokonują końcowych zbiorów cebuli eksportowej z zakontraktowanych przez Centralę Gospodarczą Spółdzielni Ogrodniczych RP. terenów. Ogółem zakontraktowane zostało u rolników około 6 tys. ton cebuli. Największe obszary, obsadzone cebulą eksportową znajdują się **w powiecie kutnowskim**, z którego na eksport przeznacza się zbiór z 131 ha, **z pow. łęczyckiego** wyeksportowane będą zbiory cebuli ze 120 ha. Inne powiaty, ze względu na gorsze warunki glebowe, partycypują w eksporcie cebuli w mniejszym stopniu. Największe obszary zakontraktowano w powiecie łowickim (31,5 ha) i w **pow. radomszczańskim** (5 ha).

W końcu sierpnia rozpoczną się pierwsze dostawy cebuli do spółdzielczych punktów zbiorczych.

III ogólnokrajowy zjazd skarbowców

W dniach 5, 6 i 7 września br. obradować będzie w Warszawie III Walny Zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych R. P. Zjazd będzie miał charakter szczególnie uroczysty, w związku z upływającą w roku bieżącym trzydziestą rocznicą powstania organizacji zawodowej skarbowców.

Część oficjalna uroczystości jubileuszowych odbędzie się w dniu 5 września br. w sali „Romy". Tego samego dnia delegaci uczestniczyć będą również w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę własnego gmachu związkowego skarbowców przy ul. Mazowieckiej. Gmach ten jeszcze w roku bieżącym późną jesienią — ma stanąć w stanie surowym.

Właściwe obrady toczyć się będą w sali Domu Akademickiego przy Placu Narutowicza.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad w Warszawie — uczestnicy Zjazdu udadzą się do Wrocławia na Wystawę Z. O. We Wrocławiu odbędzie się również pierwsze w nowej kadencji posiedzenie plenum Zarządu Głównego.

29 sierpnia

pierwsze dożynki

Po zakończeniu zbiorów, chłopi w całym kraju, zgodnie z tradycją, urządzają obchody dożynkowe. W tym roku dożynki urządzane będą w dniach 29 sierpnia oraz 5 września we wsiach i gminach. Urządzanie dożynek powiatowych i wojewódzkich nie jest przewidziane. Nie odbędą się również dożynki w gminach, gdzie tradycja dożynek wygasła.

Organizacją dożynek gromadzkich i gminnych zajmują się komitety społeczne, do których wchodzą przedstawiciele partii politycznych, ZSCh., Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych, Związku Młodzieży Polskiej i inni.

Dożynki z udziałem delegacji robotniczych, w myśl haseł demokracji ludowej, zamanifestują umocnienie sojuszu chłopsko-robotniczego i przyjaźni z krajami demokracji ludowej.

Część artystyczna dożynek, w której wystąpią wiejskie zespoły artystyczne, nie będzie miała w tym roku charakteru sztucznej obrzędowości, który spotykało się często w dożynkach lat ubiegłych.

W programach dożynek przewiduje się zorganizowanie zawodów i pokazów sportowych oraz zabaw ludowych.

Dożynki, obchodzone w dniu 5 września, połączone będą z obchodem rocznicy wydania dekretu o reformie rolnej.

Lekarze, którzy odmawiają pomocy

winni być ukarani i napiętnowani publicznie

Ostatnimi czasy coraz częściej spotykamy na łamach prasy wiadomości o lekarzach, którzy odmawiają chorym pomocy i lekceważą swe obowiązki zawodowe.

Opinia publiczna w Krakowie była niedawno wstrząśnięta tragiczną śmiercią 5-letniego Tadeusza Sikory wskutek ukąszenia przez żmiję. Dziecko zatrute śmiertelnym jadem przyniesione zostało do szpitala św. Łazarza i po kilku godz. umarło, jedynie dlatego, że w szpitalu nie było surowicy przeciwżmijowej, a lekarze dyżurni nie wykazali żadnej inicjatywy w kierunku zdobycia surowicy która znajdowała się w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, lecznicy prof. Bujwida oraz filii Państwowego Zakładu Higieny.

Ojciec dziecka daremnie błądził po mieście, w poszukiwaniu zbawiennej surowicy podczas gdy dziecko konało,, a lekarze się tym zupełnie nie przejmowali.

Nie mniej tragicznie przedstawia się sprawa lekarza Ubezpieczalni z Piaskowej Góry który również nie pośpieszył z pomocą choremu dziecku.

Do lekarza tego zgłosił się robotnik Zych i wezwał go do swego synka. Chłopiec pozostawiony na chwilę w balii, zakrztusił się wodą i zaczął tonąć. Wyciągnięty z wody znajdował się w ciężkim stanie. Lekarz wysłuchał spokojnie zrozpaczonego ojca i... odmówił pomocy polecając mu zgłosić wypadek w pogotowiu ratunkowym. Nawet ze swego telefonu nie pozwolił skorzystać nieszczęśliwemu ojcu, bo **może zadzwonić z huty „Karol", gdzie Zych był zatrudniony.**

Zanim przybyła pomoc lekarska — chłopiec zmarł. Następnego dnia żona Zycha rzuciła się z rozpaczy pod pociąg.

Obydwoma tymi wypadkami zajęła się prokuratura. Ileż jednak mniej jaskrawych w swej grozie, a przecież również pociągających za sobą opłakane skutki — wypadków niesumienności lekarskiej pozostaje w cieniu.

Podstawowym punktem etyki lekarskiej jest nieodmawianie pomocy w nagłych wypadkach. Na lekarza należy iść z powołania — tylko bowiem wtedy podołać może on swoim trudnym i odpowiedzialnym zadaniom.

Oczywiście nie należy do przyjemności wstawać po nocy do chorego, iść po szarudze i błocie na jakieś przedmieście, czy tłuc się w mróz trzęsącym wozem do odległej wsi... Szczególniej, gdy nie wiadomo, czy pacjent będzie miał czym zapłacić. Ale historia dowodzi, że na szczęście są i tacy właśnie, pojmujący swoją zaszczytną misję obrońców ludzkiego zdrowia i życia lekarze. Niesienie pomocy i ulgi cierpiącemu ,a nie wysokość honorarium — są dla nich treścią i istotą ich pracy.

Niestety, wojna jak wszędzie, tak i w „morale" niektórych lekarzy porobiła straszliwe spustoszenia. Żądza zysku, wygodnictwo życiowe — potrafią widocznie zagłuszyć głos sumienia, jak to widzimy po zaszłych w Krakowie i Piaskowej Górze wypadkach.

Lekarze prywatni odsyłają w nagłych wypadkach pacjentów od których nie można się spodziewać sutej zapłaty, do Ubezpieczalni, bez względu na to, gdzie ta Ubezpieczalnia się znajduje i czy, gdy pacjent tam dotrze, nie będzie już za późno.

Lekarze znów Ubezpieczalni też nie stoją na wysokości zadania i odsyłają nieszczęśliwego pacjenta do pogotowia. Nie masz kilku tysięcy złotych — to zdychaj". — Tak właśnie w sposób brutalny możnaby sobie przetłumaczyć postępki niektórych lekarzy.

Takie jednak traktowanie swoich obowiązków, takie traktowanie człowieka w naszym ustroju, w naszej nowej rzeczywistości nie może być tolerowane. Toteż zarówno najwyższe instancje lekarskie, jak i władze państwowe winny przedsięwziąć środki skutecznie zwalczające wszelkie tego rodzaju przejawy niesumienności i nieodpowiedzialności lekarskiej za ludzkie życie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

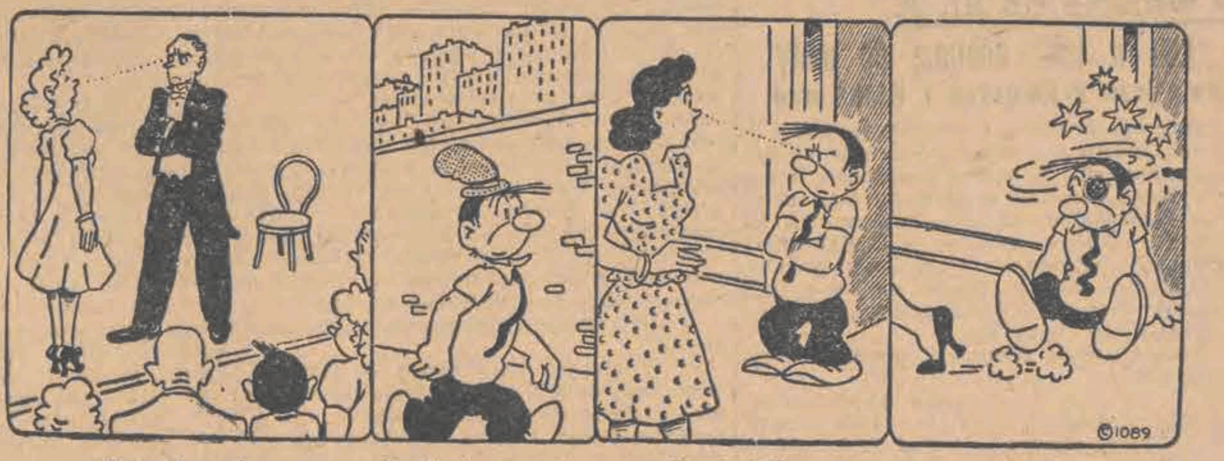
Komunikat

Wojewódzka Komisja Szkoleniowa PPR — PPS w Łodzi zawiadamia, że w dniu 26 sierpnia b. r. godz. 10-ta odbędzie się w Kom. Woj. PPR w Łodzi, Piotrkowska 55 konferencja przewodniczących i sekretarzy powiatowych i miejskich Komisji Szkoleniowych PPR — PPS.

Obecność obowiązkowa.

Wojewódzka Komisja Szkoleniowa PPR i PPS w Łodzi.

Przygody Jasia Wiercipięty



Hypnotyzer! Zrobię to samo! Uważaj!!! Ojoj!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50, Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

OSTATNI TYDZIEŃ

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ŻABUSIA" z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

W niedzielę, dnia 29. 8. dwa ostatnie przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30.

TEATR KAMERALNY W DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś teatr nieczynny.

W najbliższych dniach premiera sztuki C. de Peyret-Chapuis „PAN PIC" w opracowaniu znakomitego reżysera scen polskich Janusza Warneckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Teatr Letni „BAGATELA" Piotrkowska 94

OSTATNIE DNI

MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Uwaga: Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb.

Początek przedstawienia o godz. 20-tej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA", operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna".

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Moja miła"
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16,30
BAJKA — „Ostatnia szansa"
godz. 17.30, 20 w niedz. 15
BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra"
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 26"
godz. 11, 12, 13, 16. 17. 18; 19; 20; 21
HEL — „Syn pułku"
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14
MUZA — „Okoliczności łagodzące"
godz. 18.20 w niedz. 16
POLONIA — „Zielone lata"
godz. 16. 18.30, 21. w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczęta z baletu"
godz. 18, 20 w niedz. 16
ROBOTNIK — „Kwiat miłości"
godz. 17, 19. 21. w niedz. 15
ROMA — „Postrach mórz"
godz. 18, 20 w niedz. 16
REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
STYLOWY — „Bolero"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14 30
ŚWIT — „Dragonwyck"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
TĘCZA — Zaklęta narzeczona"
godz 17, 19, 21 w niedz. 15
TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia"
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 12,30
WISŁA — „Zielone lata"
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
godz. 15, 17, 19, 21 w niedz. 13
WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra"
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
ZACHĘTA — „W pogoni za mężem"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

O wejście do kl. A

„Łeb w łeb" dobijają do mety
Kolejarze z Koluszek i Włókniarze

Rozgrywki finałowe o wejście do klasy A Okręgu Łódzkiego zostały zakończone w niedzielę. Kolejarze z Koluszek pokonali wysoko cyfrowo Neptuna w stosunku 8:1, natomiast Zryw kutnowski uległ PKS-owi 3:4. W końcowej tabelce spotkań ZZK Koluszki i Włókniarz powodują równą ilość punktów, wobec czego dopiero trzecie spotkanie tych zespołów zadecyduje kto zaawansuje do najwyższej Klasy Okręgowej.

Obecnie tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	st. pkt.	st. br.
1. ZZK Koluszki	8	12:4	26:13
2. Włókniarz Zgierz	8	12:4	18:10
3. PKS Pabianice	8	10:6	16:15
4. Neptun Końskie	8	4:12	12:26
5. Zryw Kutno	8	2:14	13:21

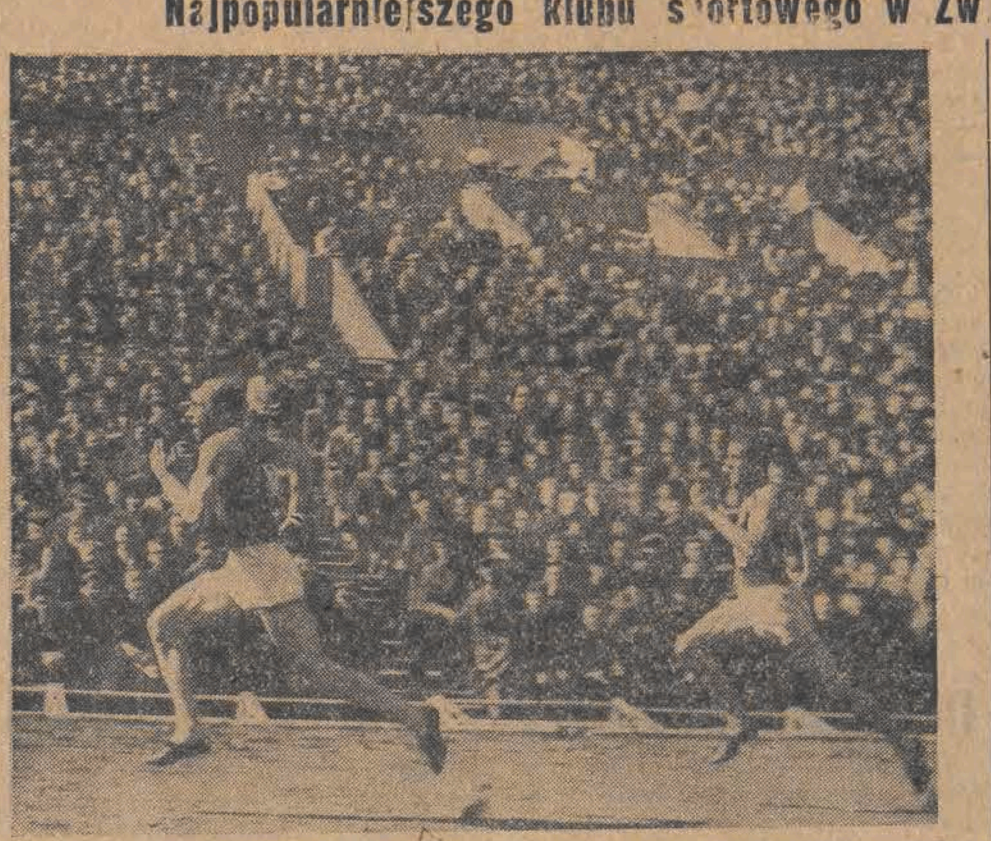
D — 02853'

SPORT SPORT SPORT

Sport w ZSRR

25-lecie klubu „Dynamo"

Najpopularniejszego klubu sportowego w Związku Radzieckim



100-metrówkę na „Spartakiadzie" KS „Dynamo" wygrywa mistrz Zw. Radzieckiego M. Karakułow, który osiągnął już na tym dystansie doskonały czas — 10,4 sek.

Największy radziecki klub sportowy „Dynamo" obchodził uroczyście swój jubileusz, 25-tą rocznicę założenia go przez Feliksa Dzierżyńskiego.

„Dynamo" było pierwszym klubem sportowym w ZSRR i do chwili obecnej pozostaje największym skupiskiem talentów sportowych. 680 tytułów mistrzowskich należy do „Dynamowców", 7 tysięcy zawodników pierwszej klasy i 34 tys. zawodników drugiej klasy uczestniczy w zawodach sportowych na terenie całego Związku Radzieckiego. Każde dziecko w ZSRR zna barwy klubowe „Dynamo": białe spodenki i biała koszulka z błękitnym pasem na piersi, z wielką literą „D" po środku.

„Dynamo" szczyci się swymi mistrzami - rekordzistami ZSRR, Europy, świata w lekkiej atletyce, jeździe szybkiej na łyżwach, podnoszeniu ciężarów; triumfalny pochód piłkarzy — dynamowców po stadionach Anglii, Szwecji, Norwegii, Rumuni, Iranu przyniósł nie mało zadowolenia miłośnikom piłki nożnej w ZSRR. Ale najbardziej może klub „Dynamo" dumny jest z tego, że dokonał rzeczywistego umasowienia sportu. Podsumowując bilans ubiegłego dziesięciolecia, dynamowcy notują doskonałe wyniki sprintera Karakułowa czy dyskobolki Dumbadze — ale czyż pojawienie się takich talentów byłoby możliwe, gdyby nie to, że setki tysięcy — dosłownie setki tysięcy! — uczestniczą w tradycyjnych biegach na przełaj w masowych zawodach strzeleckich, organizowanych przez „Dynamo"".

Na stu trzynastu stadionach należących do klubu, na tysiącach placów sportowych i bieżni, dziesiątkach pływalni i sal sportowych trenują Dynamowcy. Nie ma zakątka w ZSRR, gdzie nie byłoby niewielkiego choćby ośrodka „Dynamo". Za szeroką i owocną działalność oznaczono klub w 1936 roku orderem Lenina.

Jubileuszowe igrzyska Dynamowców rozpoczęły się w Moskwie od potężnej defilady sportowej. Na czele kolumny sportowców kroczył olbrzym mistrz Europy w ciężkiej atletyce Johannes Kotkas, któremu przypadł w udziale zaszczyt niesienia sztandaru klubowego. Zresztą nikt inny nie udźwignąłby go chyba.

Za Kotkasem kroczyły kolumny mistrzów sportowych ZSRR, w czerwonych koszulkach z herbem ZSRR na piersiach. W szeregach „Dynamo" jest ich 148 — lekkoatletów, łyżwiarzy, gimnastyków, strzelców, bokserów narciarzy, kolarzy, pływaków, motocyklistów, ciężkoatletów.

Drużyny „Dynamo" ze wszystkich szesnastu republik radzieckich przyjechały ze swymi sztandarami na igrzyska. Dumnie powiewały nad stadionem biało-błękitne bandery klubowe z odznaką orderu Lenina i wielką literą „D". W ZSRR sport stanowi nieodłączną część całokształtu wychowania socjalistycznego. Celem jego jest wychowanie zdrowego, szczęśliwego pokolenia.

Wszystko będzie zależało od dnia

Czy ze stadionu Wojska Polskiego będziemy wracali pełni optymizmu, czy pogrążeni w depresji?

Dzisiaj autostrada warszawska zaroi się autami wiozącymi z Łodzi do Warszawy wszystkich miłośników piłkarstwa na międzypaństwowy mecz Polska — Jugosławia. Zarobią szoferzy, zarobią knajpki w Łowiczu. Ruch na szosie będzie trwał do późnej nocy, gdyż „ruchome trybuny" będą powracały do Łodzi bezpośrednio po meczu.

Warszawa już od dwóch dni gości Jugosłowian w swych murach. Wicemistrzowie olimpijscy przyjechali poprzedzeni bezpośrednio splendorem londyńskim, nic też dziwnego, że spotkanie dzisiejsze tym większe jeszcze wzbudza zainteresowanie w naszych sferach piłkarskich, niżby wzbudzało normalnie. Zawsze ten medal psiakość, imponuje...

Cóż możemy napisać więcej o szansach naszych chłopców w tym trudnym zadaniu, jakie ich dzisiaj czeka, od tego wszystkiego, o czym rozpisuje się już od kilku dni nasza prasa sportowa? Nie będziemy też krytykowali składu naszej reprezentacji, gdyż krytyków było może aż za wielu, zastanówmy się więc jedynie, czego możemy oczekiwać po dzisiejszym meczu. Niesmaku, czy zadowolenia? Bo wynik jest tylko wynikiem, a o ogólnym wrażeniu decyduje przede wszystkim gra.

Polska — Jugosławia

JUGOSŁAWIA: Szostovicz, Brozovicz, Stankovic, Czajkovski I, Joranovicz, Atanaskovicz, Michailovicz, Mitic, Bobek, Czajkovski II, Vukas.

POLSKA: Janik, Janduda, Barwiński, Waśko, Parpan, Gajdzik, Przecherka, Gracz, Alszer, Cieślik, Bobula.

Piłkarzy jugosłowiańskich widzieliśmy już u siebie po wojnie i mieliśmy możność przekonać się o ich klasie w Warszawie i Łodzi, nie zdziwiliśmy się więc, gdy otrzymaliśmy wiadomość o ich sukcesie w Londynie. — Jugosłowianie umieją grać w piłkę nożną i — nie może być dwóch zdań co do tego, czy są od nas lepsi. Grę ich wszyscy jeszcze żywo mamy w pamięci. Dokładne ich podania, doskonałe ustawiania i krycie, a przede wszystkim szybki i groźnostrzelny ich atak, który tak dobrze dał się odczuć ich olimpijskim przeciwnikom, dają gwarancję, że jeśli zostaną zmuszeni do walki, będziemy mieli piękny pokaz piłki nożnej, opartej na nowoczesnych zasadach tak trudnych do opanowania dla naszej jedenastki. Gdy natomiast przeciwnik ich okaże się zbyt słaby, całe widowisko może wiele utracić ze swych walorów sportowych. Obawiamy się więc nie wyniku, lecz tego, jaki dzień będzie miała nasza jedenastka.

Niestety, wciąż jeszcze wynik każdego naszego meczu międzypaństwowego zależny jest nie od składu (gdyż do tej pory nie mamy takiej jedenastki, na którą moglibyśmy w stu procentach liczyć, a od dnia i nastroju, w jakim się nasza reprezentacja znajdzie w chwili, gdy wbiegnie na boisko. Gdy nastrój jej będzie dobry, nawet wicemistrz olimpijski będzie się musiał dobrze napocić, aby z honorem wyjechać z Warszawy, gdy natomiast będzie zły — wiele gorzkich chwil możemy przeżywać na stadionie Wojska Polskiego i znów popaść w zwątpienie i rozpacz, jak to było dziesięć miesięcy temu po porażce belgradzkiej i klęsce w Kopenhadze.

A więc wszystko będzie zależało od dnia!

Z wiceprezesem ŁOZPN-u

montujemy jedenastkę

na jutrzejszy mecz z reprezentacją Z.Z. Jugosławii

Zapowiedziany na czwartek mecz reprezentacji Łodzi z reprezentacją Związków Zawodowych Jugosławii wzbudziła wśród sportowców naszego miasta wielkie zainteresowanie. O gościach wiemy z występu ich w stolicy, że grają doskonale, szybko, precyzyjnie. Słowem, są groźnym przeciwnikiem.

Aby dowiedzieć się, jak wyglądać będzie reprezentacja naszego miasta, zwróciliśmy się do jednego z wiceprezesów ŁOZPN-u o garść informacji. Nasz rozmówca na wstępie podkreślił, że dochód z czwartkowego meczu przeznaczony będzie na budowę Hali Sportowej, gdyż do tej pory związek piłkarski nie przyszedł z pomocą materialną inicjatorom budowy tak potrzebnego nam obiektu.

— Jaki będzie skład reprezentacji naszego miasta?

— W bramce zagra Komar — mówi nam wiceprezes ŁOZPN-u — znajduje się on obecnie w doskonałej formie, mając w rezerwie Szczurzyńskiego. Obrona to Włodarczyk i Jędrzejczyk z „Concordii". Piotrkowianin wydaje się na tej pozycji lepszy od Łucia — mówi nasz interlokutor — ze względu na powolność tego ostatniego. Pomoc Szaliński — Urban — Millar jest chyba bezkonkurencyjna, zdając egzamin w poprzednich meczach na piątkę. W wypadku, gdyby odbyło się jako przedmecz spotkanie Włókniarza z Kolejarzami z Koluszek, miejsce Szalińskiego zajmie inny zawodnik, a będzie nim Bajan lub Korporowicz.

— A teraz kolej na atak. Deska na pozycji lewoskrzydłowego nie posiada w tej chwili groźnego konkurenta. Łącz zaś na lewym łączniku na ostatnich meczach okazał niezawodny. Janeczek na środku napadu z uwagi na swą niezwykłą szybkość jest jedyny w tej chwili na tej pozycji. Baran ma już ustaloną opinię jako prawy łącznik. Na skrzydle zagra Okupiński, nowy nabytek Widzewa. Zawodnik ten rozporządza niezwykle silnym strzałem, poza tym posiada nieprzeciętne walory jak szybkość, dobrą orientację i przebojowość. Zaznaczyć również wypada, że Okupiński strzela tak samo prawą, jak i lewą nogą. Do rezerwy przewidziany jest Koczewski, który podobno znajduje się doskonałej formie oraz Patkolo.

— Tak zestawiona reprezentacja okręgu łódzkiego daje nam nadzieję, że wyniku z Jugosłowianami nie będziemy się potrzebowali wstydzić.

Sprawa Pietraszewskiego oparła się o G.U.K.F.

Zarząd KS „Partyzant" postanowił w związku z dyskwalifikacją Pietraszewskiego odwołać się do Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie.

Z zebranym materiałem wyjechał w tej sprawie do Warszawy wiceprezes „Partyzanta"" por. Rolof, który został przyjęty osobiście przez inż. Kuchara.

Ofiary

Zarząd Oddziału Związku Chemicznego w Zgierzu w dniu Imienin Tow. Przewodn. Związku **M. Kusińskiego** zaofiarował **zł. 3.000 na dzieci po więźniach politycznych.**